Rok I. Tarnów, dnia 24 sierpnia 1898. Nr. 13.

ZDROJOWISKA.

Illustrowane czasopismo balneologiczno-literackie

wychodzi co 8 dni w czasie od 20. maja do 30. września.

PRZEDPŁATA:

W Austryo-Węgrzech . złr. 3·—
W Niemczech . . marek 7·—
We Francyi i Szwajcaryi frk. 10 —
W Rosyi i Król. Polskiem rs. 3·50

Numer pojedynczy:

20 ct., 40 fen., 60 ctm., 2 kop.

Naczelni redaktorowie:
Dr. med. Władysław Mikucki.
Wiktor Doleżan.

Wydawca:
Józef Pisz, w Tarnowie.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
w Tarnowie,
przy ulicy Katedralnej l. 3.

INSERATY:

za jednoszpaltowy wiersz petitowy 10 ct., 20 fen., 25 ctm., 10 kop.

Nadesłane od wiersza 20 centów.

Reklamy po 40 ct. od wiersza.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Listy przyjmuje się tylko frankowane.

Treść numeru: 1. Zapomniane zdroje: Burkut. — 2. Wycieczka na Howerlę. — 3. St. Dr. E. Strassburger. Tatry, tłom. W. Doleżan. (Dokończenie). — 4. A. J. Mikulski: Pas de chance, nowella. — 5. Echa kąpielowe. — 6. Wyciąg z list gości. — 7. Wykaz Polaków, bawiących w kąpielach zagranicznych. — 8. Drobne wiadomości. — 9. Dział informacyjny. — 10. Ogłoszenia.



Deptak w Reinerz.

Zapomniane zdroje.

Burkut.

Do rzędu zapomnianych, a raczej należycie nie ocenionych i nie uwzględnionych zdrojów, należy bezwątpienia Burkut pod Kossowem we wschodniej Galicyi położony. Trudność komunikacyi i brak starań ze strony właściciela, to powody, dlaczego zdroje te są i zapewne pozostaną nieznane, jak to niestety u nas się dzieje.

Nazwa sama „burkut“ pochodzi z węgierskiego bor=wino, kut=źródło — jak zwykle górale tamtejsi nazywają zdroje kwas węglowy zawierające, nazwa analogiczna do „szczawy,“ w zachodnich stronach używanej.

Ztąd pochodzi i nazwa wielu miejscowości tamtejszych, a ta, o której mowa, leży w Czarnohorskim pasmie Karpat 960 m. n. p. m., oddalona od Kołomyi i tem samem najbliższej stacyi kolejowej przeszło 11 mil. — Wody burkuckie należą do rzędu szczaw alkaliczno-żelazistych, obficie kwas węglowy zawierających. Burkut był niegdyś przed pół wiekiem prywatną własnością kuracyuszów — obywateli wiejskich okolicznych, którzy zbudowali tamże cztery domki mające imitować zakład kąpielowy. Wody burkuckiej używano z gorącem mlekiem lub żentycą, a wodę służącą do kąpieli ogrzewano wprost w wannach z pomocą rozgrzanych kamieni. Jak widzimy, urządzenie balneotechniczne, nawet jak na owe czasy i ową miejscowość bardzo prymitywne. I może by były pierwsze zawiązki dały początek lepszemu i trwalszemu dziełu, gdyby nie pożar który w r. 1848 nawiedził zakładzik kąpielowy i zniszczył doszczętnie i przerwał rozpoczęte dzieło. Teraz przez szereg lat ucichło zupełnie o Burkucie i jego wodach, dopiero w broszurze p. t. „Rys historyczny o Huculach“ wydanej w r. 1863 we Lwowie przez ś. p. X. Sofrona Witwickiego, b. proboszcza w Żabiu, znalazła się następująca wzmianka o Burkucie:

„Prócz kruszców i kopalń dały nam łaskawe nieba w naszych górach obfite zdrojowiska dla pokrzepienia znużonych sił. Pomijając zdrojowiska w Truskawcu i Iwoniczu, chcę tu nadmienić o Burkucie, znajdującym się we wschodniej Galicyi i Karpatach. Ten wielce dobroczynny i silnie leczący zdrój znachodzi się na terytoryum żabioskiem w 4 miejscach, a mianowicie: 1.) na połoninie Łukawcu w bliskości tartaku Rabiniec znajduje się Burkut już często analizowany i jeszcze od sławnego aptekarza Torosiewicza ze Lwowa chemicznie rozebrany. Tam przedtem było do 20 chałup mieszkalnych własnością osób prywatnych, które (chałupy) w roku 1848 zostały zniszczone, teraz Zarząd dóbr kameralnych w Kutach pobudował świeże łazienki, które z przyczyny napływu gości kąpielowych tego roku (t. j 1862 czy 1863? — przyp. Red.) znacznie będą powiększone i jak tylko droga obecnie się budująca ukończoną zostanie, na gościach pewno nie zabraknie, bowiem tu prawie jak w domu, a mieści Burkut ów w sobie bardzo wiele żelaznych części, podobnie jak w Dornie, którego to zdroju, według oświadczenia powszechnie dla swej godności szacownego Dr. Dietla, siła żelaznego składu nie ma równej sobie w całej Europie;

2.) także jest Burkut nad potokiem Dobrym, tam gdzie dawniej była kopalnia srebra koło Cziwczyna;

3.) w połoninie Albin i to o wiele lepszy i wydatniejszy;

4.) w połoninie Łostun i co osobliwsze że na bardzo wysokim szczycie.“

Tyle pisze ś. p. X. Witwicki o Burkucie. Jest tam wzmianka o rozbiorze wody burkuckiej przez Torosiewicza, lecz rozbiór ów ogłoszony drukiem został dopiero w roku 1869 w „Gazecie narodowej“ nr. 100. w rozprawce Torosiewicza p. t. „O wodzie lekarskiej Burkut zwanej.“ Według tego rozbioru woda z głównego źródła zawiera:

Chlorku sodu	1.063
Węglanu sodowego	1.031
„ wapniowego	3.189
„ magnowego	2.002
„ żelazawego z manganezem	0.305
kwasu krzemowego	0.021
	7 611

Kwasu węglowego z wody we flaszeczkach 28.05 c. s.

Opierając się na powyższym rozbiorze, należałoby wody burkuckie zaliczyć do silnych szczaw żelazistych, wyróżniających się swym znakomitym zasobem kwasu węglowego, a obok znacznej ilości żelaza, małą ilością swych stałych składników. — Drugi rozbiór dokonany przez amatorów r. 1881 (patrz: A. Pietrzycki. „Kilka słów o Burkucie.“ — Przegl. lek. 1881 str. 92—113) wykazuje w 1 kilogr. wody Burkuckiej:

Kwasu węglowego	1.019
Dwuwęglanu żelazawego	0.039
„ wapniowego	0.743
„ magnowego	0.441
Chlorku sodu	0.193
Siarkanu sodowego	0.551
„ magnowego	0.049
Krzemionki	0.027

Widzimy więc, że znowu cyfry różne, tak że na pewne oprzećby się na żadnym z nich nie można było, aczkolwiek wynik rozbioru Torosiewicza bezwątpienia zasługuje na uwzględnienie. Dowiedzioną jest rzeczą jednak, że składniki jednych i tych samych wód — jeżeli już nie pod względem jakościowym, to pod względem ilościowym zmienić się mogą — dlatego, by na seryo brać wody burkuckie pod uwagę, trzeba przedewszystkiem na nowo i według nowoczesnych wymogów nauki wody chemicznie rozebrać. Ale że to w naszym kraju się dzieje — długo na to poczekać nam przyjdzie, a może wcale się nie doczekamy? A przypatrzmyż się teraz jak Burkut wygląda i jaki w nim postęp znajdziemy.

W r. 1893 — jak podaje Zieleniewski w swym „Illustrowanym opisie krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych etc.“ — stan Burkutu był mniej więcej następujący: „źródło mineralne źle ujęte, łazienki o 6 wannach zaniedbane, dwa nowe domki mieszkalne o 14-tu pokoikach (bez pościeli, przeznaczone do pomieszczania gości kąpielowych, wynajmowane miesięcznie za pokój 10—15 złr., za kąpiel mineralną płaci się 30 ct. Zaś od napełnienia jednej całej flaszki wodą Burkutu 2 ct.“

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wycieczka na Howerlę.

Najbardziej ulubionym celem wycieczek w naszych stronach jest Howerla, najwyższy i najokazalszy szczyt w całem pasmie Czarnohorskiem. Tłumaczy się to wieloma okolicznościami, które się na to zamiłowanie złożyły. Każdy z turystów chce wspiąć się jak najwyżej, każdy chce widzieć ten najwyższy i najwspanialszy szczyt całego pasma, każdy chce ztamtąd napoić się prześlicznym widokiem, sięgającym daleko ponad pojedyncze szczyty gór. Wyrabia się u nas nawet lekceważenie dla innych wycieczek w góry których znaki tryangulacyjne zanadto się różnią od wysokości Howerli, zwykliśmy już nawet inne wycieczki uważać za zanadto drobiazgowe, ażeby się tam trudzić, ażeby się męczyć dla czego innego, jak dla Howerli. Ale i zupełnie inne przyczyny składają się na to zamiłowanie do Howerli, przyczyny ważne, ułatwiające bardzo przystęp na wierzchołek góry. Do stóp Howerli bowiem prowadzą trzy dość dogodne plaje; jeden

Dr. EDWARD STRASBURGER
profesor uniwersytetu w Bonn.

Tatry.

(W wyjątkach).

Z upoważnienia autora przerobił
Wiktor Doleżan.

IV.

(Dokończenie.)

Zdolności muzykalne cyganów zrosły się głęboko z ich naturą, a o ile sięgają nasze wiadomości o tym ludzie, oddają się muzyce z prawdziwym pietyzmem. Lubią muzykę namiętnie, a zapał, z jakim grają, udziela się mimowoli słuchaczom. Pewnego dnia zrobiło się podczas obiadu nad jeziorem Csorba zupełnie cicho, gdy muzyka cygańska zaczęła grać. Wszystkie rozmowy ucichły, wszyscy słuchali ze skupieniem tego oryginalnego popisu, który harmonizuje zupełnie z węgierskim charakterem narodowym, jest rycerskim, świetnym i śmiałym. Żaden inny naród nie zdołał tak dokładnie pojąć odrębności węgierskiej muzyki; zrosła się też ona z wykonawcami tak, że Fr. Liszt mógł twierdzić, jakoby miała cygański początek. Węgierską jest ta muzyka w każdym razie, gdyż zawdzięcza Węgrom cały swój rozwój i artystyczne wykształcenie. Obecnie nie da się rozróżnić co do niej wnieśli pierwotnie cyganie. Cyganie grają z wewnętrznem skupieniem, namiętnie, z nieporównanem uczuciem i ogniem; lubują się szczególnie w melodyach smętnych, molowych. Posiadają szczególny talent do improwizacyi i potrafią dany temat zmienić do nieskończoności. Żyje pomiędzy nimi tradycya wielu pieśni, wszędzie śpiewanych, do których jednak nikt nie widział nut. Niejeden wirtuoz cygański nie umie czytać nut, a sztuka jego polega na naśladowaniu i słuchu. Nawet znane orkiestry cygańskie nie zawsze posługują się nutami.

Jedynie cyganie, grający po miastach, żyją w pewnym dobrobycie. Między nimi można też znaleść mniej więcej uczonych muzyków. Natomiast artyści, których można słyszeć po wsiach, grających do tańca, czynią to za marną zapłatę. Do artyzmu doprowadzają cyganie grę na instrumentach smyczkowych. Osobliwością ich jest „cobsa“, rodzaj gitary, o bardzo krótkiem ujęciu, a 8 strunach. Instrumentów dętych używają tylko wyjątkowo, częściej już przenikliwych fletów, lub pochodzących ze wschodu cymbałów lub tamburynów.

Smukła i zręczna postać ciała usposabia również młodych cyganów do tańca. Raz otoczyła w dolinie górnej Wagi cała banda cyganów nasz wóz i wykonała około niego formalny balet. Była tam tylko męska młodzież, dziewczęta trzymały się z daleka. Tańczący wydawali ciągle okrzyk „Tannanaj“, od którego też taniec ten nosi nazwę. Z początku cieszyły nas piękne, brunatne ciała i gracya ruchów; ale natrętne żebranie, które potem nastąpiło, uczyniło nas zupełnie nieczułymi na dalsze produkcye.

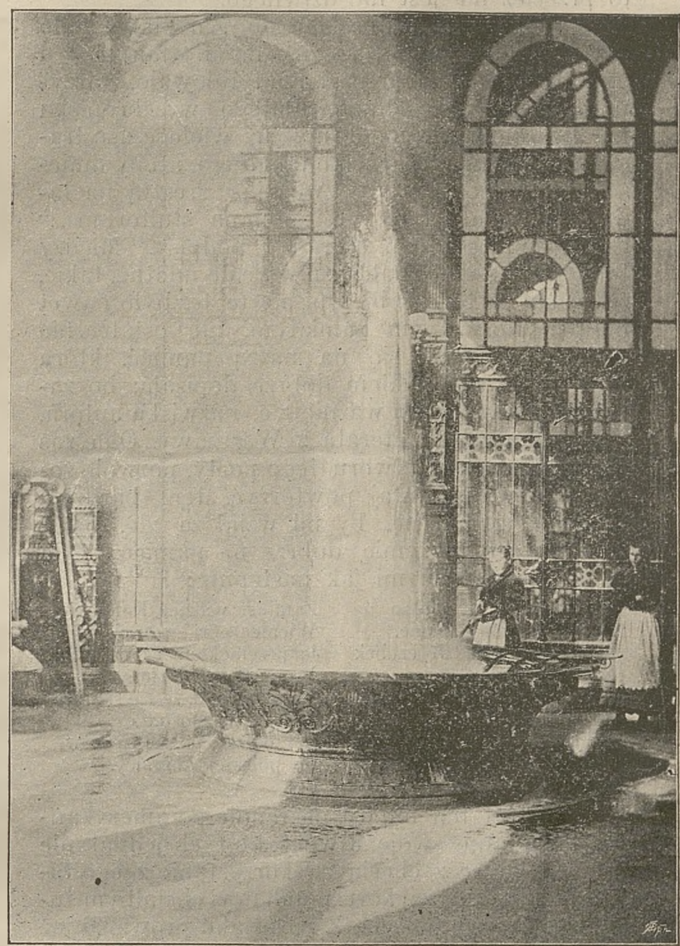
Cyganie wierzą święcie w istnienie ludzi wyposażonych w dary nadprzyrodzone. Gdy matka wydaje na świat same córki, to siódma z kolei jest już przez samo urodzenie przeznaczoną na czarownicę. Mniej mają do tego uzdolnienia mężczyźni, gdyż dopiero dziewiąty syn, który się matce urodzi, zostaje czarownikiem. Jednak tylko czarownice mogą widzieć te dobre i złe duchy, którymi zaludnia religijna wiara cyganów świat nadzmysłowy. Czarownica z urodzenia wychowuje się od wczesnej młodości do przyszłego zawodu, gdyż musi w istocie być wtajemniczoną w niejeden zabobon i przyswoić sobie pewną zręczność, by dojść później w swej sztuce do wpływu i znaczenia. U ludności wiejskiej odgrywają ciągle cygańskie lekarki i wróżki ważną rolę, więc trzeba ze strony tych kobiet wiele zręczności i sprytu, by pozyskać sobie i zachować zaufanie u wieśniaków. Skłonność do rzeczy nadprzyrodzonych, właściwa nietylko ludziom niewykształconym, łatwowierność, podsycana ignorancyą, była zawsze w przymierzu z lekarkami i wróżkami i sprzyjała ich pomyślnemu rozwojowi. Zręczna wróżka usiłuje przedewszystkiem zgłębić stosunki miejsca, w którem ma wróżyć i zdumiewa później radzącego się u niej o przyszłość szczegółami z życia, które, jak sądził jemu tylko były znane. Zresztą odbywa się wró-

węgierski na Gropę, gdzie znachodzi się wygodne schronisko, a dwa galicyjskie, przez leśniczówkę w Worochcie, Kiczerę Małą i Wielką, na Kukul (1542 m. p. p. m.) i Koźmieską, z którym też obok Zaroślaka łączy się trzeci płaj prowadzący z Worochty obok tartaku przez Ardżelużę [1]) i dolinę Prutu, aż do jego źródeł na stoku Howerli. Dogodne płaje i schroniska na Gropie i na Zaroślaku [2]) wpływają bardzo korzystnie na ruch turystyczny, jaki od lat kilku sprzyja Howerli.

Robiąc w tym roku tę wycieczkę, wybraliśmy drogę na szczyt od strony węgierskiej, a powrót doliną Prutu, przez Zaroślak i Ardżelużę do Worochty. Rannym pociągiem o 6½ wyjechało nasze towarzystwo, składające się z dwóch pań i trzech mężczyzn do pierwszej węgierskiej stacyi Zemir, gdzie najęliśmy cztery konie i wóz, by tem łatwiej dostać się gościńcem wzdłuż Łazowszczyny [3]) do stóp Gropy.—Przy leśniczówce na Gropie był nasz pierwszy popas, podczas osiodłania koni używaliśmy wyśmienitej kąpieli w Łazowszczynie obok klauzy. Ztąd była droga nasza uciążliwa przez długi i stromy płaj aż do węgierskiego schroniska na Gropie, z którego jednak według zlecenia węgierskiego towarzystwa Czarnohorskiego można tylko wtedy korzystać, gdy dostanie się od nadleśniczego pozwolenie, a od leśniczego na Gropie klucz. Nauczeni zeszłego roku smutnem doświadczeniem, postaraliśmy się jeszcze na dole o pozwolenie i klucz od schroniska, gdzie też zaraz po przybyciu zaczęliśmy się raczyć i gotować obiad. Po sumiennym odpoczynku ruszyliśmy grzbietem Howerli na szczyt; mniej więcej w połowie drogi znachodzi się kocioł ze wspaniałem źródłem, źródłem, jakiego chyba nie ma w całem tem paśmie; tu był nasz odpoczynek, tutaj także zostawiliśmy nasze konie, a sami już pieszo szliśmy na szczyt Howerli. O wpół do 5-ej wieczorem stanęliśmy przy znaku tryangulacyjnym. Na szczycie było wtedy nad wieczorem takie zimno, że przemarzliśmy jak nigdy, drżeliśmy na całem ciele, mimo naszych ciepłych, wełnianych i zimowych ubrań; ręce nam kostniały, tak, że nie było możebnem skręcić papierosa, na dodatek zaś był wiatr południowo-wschodni tak silny, że tylko spuszczenie się kilkanaście metrów w dół od strony przeciwnej zasłoniło nas przed tym przenikającym wichrem.

[1]) Ardżeluża, leśniczówka nad rzeką Ardżelużą, poboczną Prutu z prawego boku.
[2]) Schronisko galic. Tow. Czarnohorskiego.
[3]) Poboczna Czarnej Cisy.

Widok z Howerli prześliczny, szczególnie w pogodny ranek po deszczu. Ze szczytu widać całe nieprzejrzane morze gór, te fałdy tuniki ziemi. Na północny zachód widać Gorgany, a na północy ich ostatni szczyt Chomiak, dalej całe ramię Hordyjskie i Ludowiańskie pasma Czarnohorskiego, na zachód południowy wał Gorganów, sąsiedni, okazały i stromy Czarnohorski Pietroz (2022 m.) a za nim Sezul (1728 m.) pierwszy od zachodu szczyt pasma Czarnohorskiego. Na południe widać cały łańcuch Karpat Rodniańskich z najwyższym Werfu Petrozu [1]) (2305), na wschód zaś o ile jedno drugie nie zasłania, całe przedłużenie głównego grzbietu Czarnohorskiego jak Dancerz, Turkut (1935) Czarnohorski [1]) Tomnatyk (2018), Smotrec (1901) [2]) i Pop Iwan (2026) zwany także Czarnohorą.



Źródło „Sprudel“ w Karlsbadzie.

[1]) Nazw takich jest tu wiele, np. Pietroza w paśmie Rodniańskim oprócz Werfu Petrozu, a w paśmie Czarnohorskiem są Pietrozy zdrobniałe.

Na połudn.-wschodnim stoku Pietroza i na płnc. stoku Jurkuta znachodzą się dwa jeziorka, położone już przy górnej granicy lasów, które wraz z kotłami Czarnohorskiemi przypominają w miniaturze Morskie Oka.

Z Howerli widać także wiele sąsiednich i dalszych miejscowości, w pogodny dzień rano, najlepiej we wrześniu, widać na północ Stanisławów, na prawo od niego Kołomyję i w. i. miejscowości, my jednak tym razem mieliśmy dzień wprawdzie pogodny, ale powietrze nad wieczorem przybrało jakąś dziwnie szarą barwę tak, że widzieliśmy zaledwie kontury daleko położonych równin, zresztą lornetka teatralna na takie oddalenie nie bardzo odpowiadała. Z bliskich miejscowości było widać obok zachodniego stoku Rebrowacza w Worochcie tor kolejowy, dom budnika, dolinę Prutu i drogę prowadzącą do Tatarowa [3]), na południe zaś widać doskonale węgierskie wioski Zemir i Körösmező wraz z torem kolejowym, gościńcem i Cisą.

Geologicznie składa się Howerla wewnątrz przeważnie z azoicznych łupków [4]), a z wierzchu jest grubą warstwą piaskowca pokryta, piaskowiec ten jednak nie zasypuje w takiej nieprzejrzanej ilości pojedynczych szczytów Czarnohorskich jak w Gorganach i dlatego cała ta połać Howerlańska jest o wiele przystępniejszą od Gorganów, Howerla sama przedstawia tylko od strony północno-zachodniej i północnej miejscami prostopadłą lub bardzo stromą ścianę, na stronie północnej też znachodzą się jej najważniejsze kotły, blisko górnej granicy lasów jest Zaroślak a o jakie 100 m. od tego kotła wyżej drugi, który daje początek sześciu źródłowym potokom Prutu. Od

[1]) Jest Tomnatyk (Tomnatykuł) w Gorganach,
[2]) Prawdopodobnie tak zwany, dla swej skalistej „głowy“, wyglądającej daleko po nad wierzchołki inne, widzialny doskonale ze Żabiego, cały stożkowaty z czubem na wierzchu.
[3]) Wskazówką jest ścięta skała piaskowca i łupku na Rebrowaczu, którą dobrze znać i która przez to zwraca na się uwagę.
[4]) Ma się w tym łupku znachodzić olej skalny, wosk ziemny i nafta. Przed dwoma laty było nawet w Worochcie tow. akcyjne w celu świdrowania nafty, wszyscy jednak potracili, bo zanadto gruba warstwa piaskowca nakrywa ten łupek.

żenie według stałych reguł, a bieg linii u lewej dłoni, kładzenie kart, mają oznaczone znaczenie. Naturalnie opowiadają wróżki, że sztuki swej uczyły się bezpośrednio u duchów i znajdują wierzących. Przesądność bowiem tkwi głęboko w ludzkiej naturze, jej też czepia się człowiek na wpół wykształcony w biedzie lub niebezpieczeństwie. Mówi on sobie nie bez powodu, że znamy nie wszystkie prawa przyrody i wyciąga stąd wniosek możliwego istnienia rzeczy nadnaturalnych. Ta też prawdopodobnie okoliczność skłoniła pewną bladą dziewczynę o delikatnych, rozumnych rysach twarzy, do szukania tajemnic przyszłości u starej cyganki nad jeziorem Csorba. Dziewczyna była wzruszona i przestraszyła się, ujrzawszy nas. Czy była chorą na duszy lub ciele? W każdym razie obawiała się widocznie o przyszłość. Oddaliła się szybko, gdyśmy się zbliżyli; aby zatrzeć przykre wrażenie, któreśmy mimowoli wywołali, wyciągnęliśmy ręce do wróżki, by dowiedzieć się o swych losach. Odkryta przyszłość mniej nas zbudowała, gdyż wyrocznia zawierała ogólnikowe lub dwuznaczne frazesy. Praktyki połączone z tą przepowiednią były nam nadto wstrętne, nie przedłużaliśmy więc konsultacyi. Może być zresztą, że nie posiadaliśmy odpowiedniej dozy uczucia do tego romantyzmu, a nawet czarowne otoczenie nie zdołało wywołać u nas potrzebnego nastroju.

KONIEC.

Pas de chance.

NOWELLA.

skreślił

Antoni Jan Mikulski.

II.

(Ciąg dalszy.)

Stach potrafił odczuć boleść duszy Janka i starał się zastąpić mu brata, siostrę, rodzinę, wszystko. W domu rodziców Stacha znalazł Janek swój dom własny, był tu tak swobodny, a tak przywiązany do rodziców Stacha, że zdawało mu się nieraz, że jest w domu własnych rodziców.

Dnia tego, kiedy wyznał Stachowi co czuł dla Andzi, był najszczęśliwszym, gdyż z ust jej matki usłyszał słowo: Janku — zamiast dotychczasowego „Panie Janku.“ W duszy 25-letniego młodzieńca smutek zastąpiły marzenia, jak szczęśliwym będzie, gdy zostanie członkiem tej rodziny, którą tak kochał.

W dali ukazał mu się ten tak piękny, uroczy, pociągający obraz własnego ogniska rodzinnego...

Z natury wrażliwy i egzaltowany potrafił jednak ukryć na dnie serca swego miłość ku Andzi. Świadom celu, jak mężczyzna, potrafił zapanować nad sobą i ująć w swą energię ducha drogi i sposoby prowadzące do tego celu.

Miłość trwała, wzmagała się, lecz on jej nie okazywał; nie dopuszczał Andzi ni siebie do słów, któreby zdradziły choć cień jego dla niej uczucia, zacierał wszelkie ślady jego.

Czynił to ustami, ruchami, zachowaniem się. A w głębi jego duszy wrzało, kotłowało się.

Nieraz zostawszy sam na sam, złorzeczył losowi, który mu przeznaczył miłość w takich warunkach trudnych, wśród takich kolizyj.

Pomny jednak przysięgi, milczał.

Stach, Janek i Andzia robili częste wycieczki bliższe lub dalsze. Raz idąc wieczorem, usłyszeli w jednej z chat dźwięki muzyki. Zbliżywszy się, poznali, że było to wesele chłopskie.

— Jacy oni tu szczęśliwi i weseli — rzekła Andzia do Janka — doprawdy aż im zazdroszczę.

— Nie ma czego panno Andziu! — rzekł na pozór spokojnie Stach, a w duszy westchnął i zdanie Andzi potwierdzał.

— Niech pan tak nie mówi. Czyż to nie szczęście, kogoś lubić, kochać, być przez niego kochanym, potem przysiądz mu wierność i żyć z nim razem. Przecie i ja czuję się szczęśliwą, gdy widzę, że mię kocha mama, Staś, a ja ich.

Na bladą jej twarzyczkę wystąpił rumieniec. Było to oznaką zmęczenia, wzruszenia u niej, wiedział o tem Janek, a widząc grożące niebezpieczeństwo postanowił zmienić temat rozmowy.

— Piękne to i ładne — doprawdy, ale niech pani popatrzy jak ładnie słońce zachodzi, będzie jutro pogoda, może zrobimy wycieczkę na „Koci szczyt“.

wschodu i od południa jest już Howerla mniej stromą, a najlepszy przystęp do niej daje jej długi grzbiet zachodni, miejscami tylko zasypany piaskowcem, który można zresztą łatwo ominąć.

Lasy świerkowe kończą się tutaj u stóp Howerli, dalej znachodzi się tylko jałowiec i uboga roślinność, w większej ilości jest tylko rhododendron, którego w Karpatach zachodnich brak i nędzna azalia na skalistych brzegach gór, połoniny są zresztą pokryte bardzo lichą trawką, która przez spasanie jeszcze bardziej zanika.

Po godzinnym odpoczynku powróciliśmy tą samą drogą do schroniska na Gropie, o $^1/_2$10-ej położyliśmy się spać na sianie z zamiarem wyruszenia dalej przed wschodem słońca, znużeni jednak wyszliśmy rano dopiero o 6-ej wzdłuż stóp Howerli przez połoninę na Gropie i przez Koźmieską węgierską na wschód ku Koźmieskiej ruskiej i Zarośląkowi, mając ciągle po prawej zamgloną Howerlę, a przed sobą dalsze szczyty połaci Howerlańskiej. Tak bardzo przykrym płajem dotarliśmy aż do kolib na ruskiej Koźmieskiej, gdzie znaleźliśmy odpoczynek, żywność i rozrywkę innego rodzaju jak dotychczasowe. Hucuł, naczelny pasterz całej tej połoniny, był prawdopodobnie zarazem redaktorem „Gazety Koźmieskiej“, bo puszczał niemniej udatne kaczki, jak redaktorowie pism politycznych. On bowiem rozniósł po wszystkich okolicznych połoninach straszną wieść o zbójach, opowiadał, jak 30-tu uzbrojonych aresztantów ze Stanisławowa uciekło w te góry, by trudnić się rozbójnictwem, jak wysłani za nimi żandarmi skryli się, nie mając odwagi stawiać czoła tak zbrojnym zastępom. Hucuł ten ostrzegał nas przed niebezpieczeństwem, gościł i nie chciał wypuścić, utrzymując, że taki wielki pan, jak „poseł z Wiednia p. Daszyński“ był u niego, dał mu nawet „wiele pieniędzy, bo jest bardzo dobry pan“ i chętnie u niego przebywał. Dlaczegoby też my mieli narażać życie i iść na taką niechybną śmierć, to było dla niego niepojęte, tłumaczył sobie to tylko tak, że my zostaliśmy „przez cesarza wysłani“, by bunt ten uśmierzyć. My jednak przyzwyczajeni do przejścia Menelika na prawosławie i do innych podobnych rzeczy, odważyliśmy się nie wierzyć słowom czcigodnego redaktora i po serdecznem pożegnaniu ruszyliśmy ku Zarośląkowi. Charakterystyczne jest także u naszych Hucułów, sumienne dotrzymywanie przysięgi, tak n. p. nie wolno im nic sprzedawać z nabiału powierzonej sobie trzody, dlatego omijają oni to łatwo, bo „darowują“ n. p. bryndzę, bunc i t. p. w zamian za darowanie im „banki“ [1]). To przecież nie jest już sprzedażą, to jest tylko wygórowaną gościnnością; przyjmą, nakarmią, napoją i dadzą jeszcze na drogę prezent, a że za to im się kto zrewanżuje i podaruje im ze dwie „banki“, to przecież nie jest nic dziwnego.

Z ruskiej Koźmieskiej do Zarośląku było już niedaleko, ponieważ zaś na Koźmieskiej u „gazdy“, jak się tego pasterza tytułowało, zatrzymaliśmy się dość długo, dlatego w schronisku na Zarośląku nie mogliśmy już wiele czasu tracić. Zostaliśmy tutaj tylko tak długo, ażeby umieścić swoje podpisy, nie zważając zresztą na ładne łacińskie przysłowie „nomina stultorum.....“ i ażeby przeglądnąć wiersze i podpisy. Między temi pierwszemi znaleźliśmy wcale udatne, takie, że warto je było sobie spisać, to też było nawet naszym pierwotnym zamiarem, ale ostatecznie woleliśmy spuścić się na naszą pamięć, która tym razem nie całkiem dobrze dopisała, bo zapomnieliśmy, co najważniejsze, nazwiska autora, jakiegoś młodego literata z Warszawy. O ile zaś nie przekręciłem utworu tego poety, pozwolę sobie jego wiersz tutaj powtórzyć, tem bardziej, że nie obawiam się, by mi wziął za złe, jeżeli jego utworu nie umię dobrze na pamięć. Oda ta do Howerli brzmi jak następuje:

Oj Howerlo, bałamutko
Zawiodłaś mię skrycie,
Jam się spinał na twój czubek
Narażając życie,
A ty zamiast przyjąć godnie
Strudzonego człeka
Twym tabunem mgły i de- [szczu]
Bryznęłaś z daleka.

Zamiast widzieć Kołomyję,
Wieniec gór i włości,
Ja przemokłem aż do nitki
A przemarzł do kości,
Nic dziwnego, że się skarżyć
Pójdę twej siostrzycy,
Het daleko po za Kraków
Do polskiej Łomnicy.

Literat ten młody, następnie po amerykańsku reklamuje swoje utwory, których jednak nie znam, a które z chęcią za korzystanie z jego talentu do dzisiejszej korespondencyi chciałbym tutaj najgoręciej polecić. Z Zarośląku prowadzi już bardzo dogodny płaj aż do Ardżeluży a ztąd porządna droga do Worochty. Od Zarośląka aż na miejsce przeznaczenia szliśmy ciągle wzdłuż Prutu, który często swoim szumem wołał nas, by podziwiać jego śliczne wodospady, czasami zaś krył się w głębokich jarach, tak, że tylko szum wody upewniał nas, że jesteśmy tuż obok naszego drogowskazu. Śliczna to i najdogodniejsza, bo o małym spadzie droga z Zarośląku do Ardżelużу, prowadzi bezustanku przez wielkie dziewicze lasy, którym również dziki i rwący Prut nadaje tyle uroku i powabu, że mimo swej wielkiej rozciągłości, droga ta nie należy bynajmniej do przykrych przepraw i dlatego też musi się jej dać pierwszeństwo przed inną, prowadzącą przez Kukul.

Nad wieczorem byliśmy w Worochcie i używaliśmy błogiego spoczynku po tylu trudach i umęczeniach, zarazem zaś uplanowaliśmy dalsze wycieczki, których celem było Żabie, a następnie Pop Iwan. W.

[1]) Banka t. j. złoty.

Popatrzyła nań z odcieniem jakiegoś niedowierzania, jak gdyby wiedziała, dlaczego zmienia temat rozmowy. Za chwilę wyraz niedowierzania zmienił się w jakiś błagalny ton ufności, a Andzia smętnie zapytała:

— Panie Janku — pan kochałeś swoich rodziców bardzo?!

— Bardzo — panno Andziu!

— A mego ojca także?

— Tak!

— A nas pan także kocha? — rzekła z jakiemś wahaniem się w słowie.

Zdziwił się, słysząc takie słowa z ust szesnastoletniej panny Stach. Pokraśniał, a patrząc na nią okiem pełnem miłości i biorąc te słowa na karb jej rozpieszczonej natury odrzekł zmięszany:

— Kocham...

Spuściła oczka jakby czegoś zawstydzona. Milcząc szli dalej.

Słońce miało się już ku zachodowi, oblewając krwawym swym blaskiem całą okolicę. Mieli już wracać, gdy w tem usłyszeli za sobą głos:

— Padam do nóg państwu.

Zdumieni, odwrócili się oboje i ujrzeli Stacha, który ich opuścił, wstąpiwszy przy wyjściu na spacer do sklepu.

— A! a! upadam, upadam — rzekł Janek.

— E! niedobry Stach — rzekła Andzia — tak nam tu było smutno bez ciebie.

— Wierzę — rzekł niedowierzając, ale musiałem zamówić nowe farby, których jeszcze potrzebujemy z Jankiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Echa kąpielowe.

Z KRAJU.

Muszyna 22 sierpnia. W rubryce *„Zapomnianych zdrojów“*, na pierwszem miejscu, w łamach jednego z poprzednich numerów *„Zdrojowisk“* pomieszczona Muszyna, cieszy się niezwykłą widać opinią, skoro o tak później porze bawi tu jeszcze wielka stosunkowo ilość gości.

Opinii tej jednak nie nadało Muszynie ani szczególniejsze położenie, bo takie same ma Piwniczna, Rytro i Werhomla, ani sam Poprad, bo i ten przez powyż wspomniane miejscowości wartkie swe toczy nurty, ani łatwość i taniość mieszkań i wiktuałów, ale przedewszystkiem ta żywość tętna, jakiem wre życie w Muszynie, ta życzliwość, jaką stali mieszkańcy tutejsi dla przybyłych okazują gości, a wreszcie i ta szczęśliwa okoliczność, że w gronie „powietrzników“ przeważa zawsze żywioł wyższej inteligencyi, która umysły pociąga i serca zniewala.

Gdybym chciał brać na uwagę względy czysto hygieniczne, nie mógłbym powiedzieć o Muszynie, że jest idealnie „zdrowa“ na letnie mieszkanie, gdyż przy domach pobudowanych rzędami po obu stronach gościńca, ziejącego prawie bezustannie tumanami kurzu, niema wcale ogrodów, a podwórza znajduje się wszędzie tylko tyle, ile na złożenie nawozu i zaopatrzenie własnych potrzeb w ziemniaki i jarzyny potrzeba, to też Muszyna mająca jednę tylko ulicę główną, a 4 większe poboczne, przedstawia się ze szczytu „zamkowej“ niegdyś góry jak ogromne cielsko jaszczurki, której głową kościół, a ozdobą ogona budynek stacyi kolejowej.

Jedyną ożywczą oazą na tej przestrzeni kurzu jest willa lekarza miejscowego Dr. Dziembowskiego, który od lat wielu osiadłszy w tej utroni, cichą swą, przeważnie bezinteresowną, lecz błogą w rezultaty pracę, na usługi bliźnich poświęca.

Niezwykłą życzliwością otacza także gości muszyńskich naczelnik stacyi p. Gerhardt, dzięki którego uprzejmości odbywają się koncerta, przedstawienia i zabawy tańcujące na wielkiej werandzie kolejowej.

I wczoraj właśnie miało tu miejce takie zebranie towarzyskie, zainicyowane przez profesora śpiewu i muzyki w seminaryum naucz. we Lwowie p. Czubskiego, który od szeregu lat stałym jest przez wakacye gościem w Muszynie.

Tym razem podjął on kierownictwo koncertu, urządzonego na pomnożenie funduszu na nowe organy do tutejszego kościoła.

Nader urozmaicony program koncertu rozpoczęły Pp. Nuzikowskie, które z animującą werwą i wyrobioną techniką odegrały na 4 ręce Griega: „Tempeltanz“. Drugi numer stanowił śpiew solowy p. Walewskicj, żony artysty lwowskiego, nie potrzebuję więc chyba dodawać, że wybrane na produkcyę: Recitativo z „Halki“, jakkolwiek nie leży w zakresie głosu p. W., jednak z prawdziwie sceniczną wykonane było brawurą, jak i następnie odśpiewane utwory: Kratzera „Piosnka o piosence“ i mazur Nowickiego: „Ach pocałuj mnie goręcej“, który to ustęp dla niezwykle miłego sercu motywu narodowego, najbardziej się podobał.

Trzeci numer programu zajął fortepian, na którym nauczycielka miejscowa, p. Mroczkowska, z iście pedagogiczną ścisłością wystudyowaną „Dumkę“ Jarońskiego z pamięci odegrała.

Po niej wystąpiła p. Mayerówna, z nader do swego usposobienia i dźwięcznego głosu, zastosowaną deklamacyą fragmentu Lenartowicza, p. t. „Dziewczyna“, poczem zjawiła się na estradzie p. Jul a Baranowska, lwowianka i z drobnostkowem wniknięciem w myśl autora, ze swobodą i pewnością sieb e rozsnuła na strunach skrzypcowych prześliczną fantazyę Sarassate'go z opery „Mignon“.

Drugą część koncertu rozpoczęła p. Z. Nuzikowska, odegraniem Schulhoffa: „Galop di bravura“, poczem wystąpiła p. Peszkowa, i ślicznym swym głębokim a prawdziwą umiejętnością nacechowanym głosem, odśpiewała po czesku dwie pieśni: „Pieśń wieczorna“ i „Urharani“, dodając nadprogramowo narodową pieśń swą ojczystą: „Kde domow moj“, która gromkimi powitaną została oklaskami.

Osmy numer programu wypełnił młody Bolesław Walewski, uczeń III kl. gimn. prześliczną deklamacyą, utworu mickiewiczowskiego „Do matki Polki“.

Zakończył koncert powtórny występ p. Baranowskiej, która tak jak poprzednio, z pamięci odegrała „Romanzę“ Chopina i „Dudziarza“ Wieniawskiego.

Fortepianu użyczył c. k. notaryusz miejscowy p. Arlet, a akompaniamentem zajął się sam p. Czubski, to też za dobre chęci dla zbożnego celu, wszelkie wszystkim biorącym udział w koncercie należy się uznanie.

Dochód ogólny wynosi około 40 zł.

Takie są najświeższe wieści z Muszyny, a choć stali goście spodziewali się tu w tym roku nowości w postaci zakładu hydropatycznego, którego urządzenie p. Znamirowski już od dawna projektuje, jednak zamiary te spełzły jakoś na niczem i tylko naturalne koryto Popradu, spełnia wobec „powietrzników“ zadanie procedur hydropatycznych.

Że istnienie tutaj zakładu hydropatycznego nietylko właścicielowi ale i Muszynianom piękne przyniosłoby dochody, to nie ulega watpliwości, frekwencya gości bowiem byłaby tu nie mała, a to ze względu na zupełną, prawie sielską swobodę, jakiej w Muszynie zażywać można i do jakiej wielu wzdycha lata całe. *A. P.*

Wyciąg z listy gości.

Krynica. Dwunasta lista gości wykazuje przybytek 405 osób. Ogółem od 15 maja do 15 sierpnia wykazuje sumę 2.952 rodzin a 4.341 osób. Od 10 do 15 b. m. przybyło:

Z Warszawy: Amsel Marya, Stopczyk Luc., Gniewacki Lud., Ziegler Rob., Kwiatkowski St., Dr. Żurakowski Wit., Wadowska Wanda, Kujawski St., Wróblewski St., Cwierciakiewicz Luc., Wiśniewska Helena, Szuch Fr., Strzeszewska St., Rzędowski Jakób, Strakacz Lud., Ks. Polkowski Winc., Wilski Zyg., Kandaki Marya i Olga, Zamoyska Celina i Jadwiga, Dr. Gorczycki Openheim Ign., Przedpełski Ryszard, Staniszewska Zofia, Koepke Fryd., Olszewska Sew., Potocka Halina, Czempiński Jan.

Ze Lwowa: Lityńska Hel., Viebig Wilh., Pepłowska Jad., Bałaban Mar., Weigel Wan., Dzbański St., Straszyński Jan, Dydacka Mar., Dydacka Wan., Janowicz Eug., Wójcikowska Ad, Jankowski Kaz., Wędrychowska Mar., Paszewska Jad., Moser Genowefa, Czechowicz Albin, Ks. Bilczewski Józ., Kalicka Zofia, Schmitt Miecz., Mieszkowska Mar., Stebnicki Norb., Sawicka Jadw., Nunberg Wilh., Ławrowska Joanna, Madey Emilia, Lecher Ant., Schayer Karol, Sawicki Karol.

Z Krakowa: Leśniowski Wal., Schermant Reg., Pokrupa Bożena, Krupiński Kar., Hałatkiewicz Anna, Wiewiórska Zofia, Pietraszkiewicz Elż., Reiss Alfred, Radomski Hen., Grabowska Józ., Chłopecki Tad., Dr. Stępiński Bogumił, Kopystyński Br., Macharski Franc., Krasicka Roza, Pakies Józ., Hrabar Jan, Lewartowski Łuc., Pawłowicz Em., Herdina Franc., Pawłowicz Wanda, Przyniczyński St., Talowski Teod., Dr. Malkiewicz Ant., Wiewiórski Józ. Ant., Dr. Pietruszkiewicz St. — Huet Ant. z Przeworska, Gilewicz Mar. ze Staregomiasta, Billewicz Konr. z Kalisza, Burzyńska Just. i Burzyńska Pel. z Łęki Siedl., Krzyżanowska Stan. z Drohobycza, Grodzińska Am. z Czaharników (K. P.), Makowiecka Jad. z Michałówki (K. P.), Buńkowska Irena z Lipinek, Korach Roza z Miskolcza, Krasińska Hel. z Tyczyna, Dr. Flaum Iz. z Tarnowa, Hr. Tarnowski Jan z Tarnopola, Zieliński Zyg. z Przemyśla, br. Dismar Laura z Wiednia, Peterlik Marc. z Brzeska, Münch Jul. z Okocima, Lechwar Mar. i Lechowska Ter. z Dżuryna, Weksler Roz. z Tarnowa, Roth Jeannetta ze Złoczowa, Godek Bron. z Frysztaka, Zawadzki Zyg. ze Stanisławowa, Metzger Józ. z Wiednia, Malhomme Iz. z Lublina, Bocheński Fr. z Murzylowa, Hajewski Hip. z Dziurdzewa (Rum.), Bogdanowicz Tad. i Skupniewski Luc. z Bukaresztu, Dąbrowska Jul. z Płocka, Jarzymowski Wł. z Kamieńca Podol., Kunc Wac. z Suwałk, Szulz Jakób z Drohobycza, Sobolewski Zyg. z Kolomyi, Makarewicz Aniela z Kamionki str., Płazek Stef. z Wiednia, Szczepański Miecz. z Machowy, Nieświatowska Mar. z Przemyśla, Ks. Kosturkiewicz Fr. z Łapanowa, Bereźnicki Leon z Bursztyna, Iluk Joanna z Przemyśla, Hrehorowicz Alina z Chełmu (K. P.), Wilczyńska Ant. ze Smoleńska, Gustowski Kaz. z Piotrowca (K. P.), Dąbrowska Józ z Zarnicza (K. P.), Koleńska Iz. z Żarnicza (K. P.), Hüttner Roz. z Horodysławic, Dr. Daniec Winc. z Brzozowa, Rudnicka Stef. z Jabłonki, Siedlewska Fel. z Popławny, Smoleńska Anna z Lublina, Ks. Krajczyk Emil z Nahaczowa, Cieński Ludomił z Okna, Wiszniewska Ter. z Dąbrowy, Rytel Anna z Mydłowca, Gilewski Wł. z Tłumacza, Wąsowicz Domic. ze Stanisławowa, Włodarczyk Jadw. z Bochni, Niżowa Józ. z Czernichowa, Mausz Helena i Idalia z Sandomierza, Rössler Wanda, z Budapesztu, Wodiczka Leop. z Tarnowa, Gębczyńska Zuz. z Ciechocinka, Haaze Edw. z Puław, Tustanowska Cec. i Szastków Em. z Czercza, Kozłowski Lud. z Charkowa, Kosterkiewicz Fr. z N. Sącza, Ks. Tarnowski Maciej z N.Yorku, Puchalska Marya z Wojnicza, Salzmann Hel. z Zawałowa, Lewandowska Em. i Więckowska Marya z Bohorodczan, Tauchert Otylia z Łodzi, Pierzchała Mar. z Czerniowiec, Kopetschny Edw. z Dobry, Segda Kaz. z Przemyśla, Soika Stan. ze Stanisławowa, Grodzicka Marya z Wysokiej, Goetz Okocimski Jan z Okocima, Dobek Wł. z Klucz (K. P.), Wardzichowska Wal. z Jędrzejowa (K. P.), Chełmińska Wł. z Okalewa (K. P.), Borowski Józ. z Hurką, Born Gustaw z Tarnowa, Faliszewska Wal. z Przemyśla, Hackbeil Fr. z Tarnowa, Ks. Rudnicki Nestor z Jabłonki, Riss Alęks. z Muszyny, Krausz Stef. z Sobinowa (Węgry), Stopa Fr. z Podgórza, Czerny Wac. z Brzeżan, Swoboda Eug. z Brzeżan, Dr. Strowski Bol. z Ropczyc, Szewczyk Zdz. z Dobczyc, Mark Leon z Przemyśla, Kessler Bernard z Żółkwi, Schwanenfeld S. z Tarnowa.

Zakopane. 14ta lista gości od 5 do 8 sierpnia wykazuje 170, a 15ta od 8 do 13 sierpnia 166, razem zaś ogólną liczbę 2937, z tego mężczyzn 1461, kobiet 1476. Z tych z Warszawy: Trzcińska Aleks., Krysińska Jadw., Sikorski St., Ring Stan., Wagner Ferd., Szyller Stef., Gałkowska Edm., Redulski Lud., Żurawski Roman, Redulski Aleks., Weryho Marya, Jeziorański Jan, Poświkowa B. i Irena, Sygietyński A., Chmielewski Ign., Bobiński M., Bieńkowski Woj., Babska Mar., Babińska Ludw., Chruścicka Fel., Czajkowski Kar., Dmochowski Bron., Jaworowska Mich., Ks. Jungowski Leon, Kamieńska Mar., Dr. Kociatkiekiewicz Wł., Majewski Erazm, Mielęcka Jad. i Mar., Pawłowski Józ., Roguska Jad., Szeligowski Adolf, Składowski W., Ziemieński Bron., Zsradkowa Zofia. — Ze Lwowa: Dr. Wojciechowski T., Dr. Abraham W., Pelęgowski Ad., Kuczyński Wł., Dr. Wróblewski Józ., Zimny Jan, Aksentowicz Agn., Fischer Gust., Dr. Slęk F., Szydłowska Mar., Prohaska Józ., Świątkowski A., Jaworski Baz., Oleksiński St., Czołowski B., Dąbrowski Eug., Grosskopf Jak., Hochberger M., Lang M., Dr. Majewski Lesz., Maślankowa Wan., Dr. Skowroński Zyg., Dr. Sawczak Ant., Szydłowski Hen., Zołyńska Stan. Mat., Zgodziński Wacł., Hr. Deimfeld Ludwik i Krzysztof.

Z Krakowa: Armółowicz Józ., Matula M., Stępińska Winc. i Kamila, Dr. Trzebitzky Rud., Oskragiełło Moes Konstanty, Wachtel Bern., Hock I. N., Zakrzewski Tad., Switkowska M., Gajewski Edm., Grelle Adam, Sawiński Winc., Schenk Miecz., Dr. Widiger Fr. Ksaw., Tetmajer K., Dr. Schwarzenberg Czerny E., Studzińska M., Langer A., Ks. dr. Bandurski Wł., Czerwińska Zofia, Górski Gab., Godlewski Emil, Kempf Zygmunt, Kiedrzyńska Mar., Król Ign., Lippel Gust., Łopuszański Tad., Pieniążek Czesł., Piotrowski Kaź., Furzalowa M., Dr. Panek Kaź., Rostafiński J., Rogoyski B. Z., Dr. Raczyński J., Stein Ign., Schmid Aleks., Studziński Ad., Studencka Jan., Wojczyński Mar., — Ks. Wątorek Józ. z Tarnowa, Fryt Józ. z Wieliczki, Kiciński Adam z Jarosławia, Dorożyńska Aniela i Czarnecka Anna z Gub. Podol., Drozdowska Julia z Petersburga, Gawroński Woj. z Moskwy, Gnieweszowa W. z Złotego Potoka, Stromfeld-Klamrzyńska z Karlsbadu, Izabela Paruszewska z Wrocławia, Miss Rose de Quesne z Londynu, Zagórski Jan ze Swoszowic, Dr. Olszewski B. z Wiśnicza, Loster Ant. z Wiednia, Dr. Wawrausz Zdz. z Żółkwi, Metzger Józ. z Wiednia, Pawlik Jan ze Stryja, Bojasiński Józ. i Bojasiński Luc. z Grodziska, Machnicki Wil. z Andrychowa, Grabowska Mar. z Gubernii płockiej, Schwarcenberg-Czerna Marya, i Chwalibogowska Zofia z Góry Ropczyckiej, ks. Mech z Lublina, ks. Siuda Kaz. z W. ks. Pozn., Mazurkiewicz Kaz. i Salastowicz Kaź. z Rzeszowa, Pawiński Ign. z Radomia, Giełgud Adam, Jazdowski Bronisław, Jazdowska Mar. z Londynu, Lerch Mich., Kobrynowicz Kar. z Drohobycza, Żółciński Józ., Skorupski Konr. z Sławków, Ks. Szymkiewicz Stef. z Brzostku, Dr. Jurasz A. z Heidelbergu, Merl Ant., Garlicka Ant., Szymański Miecz., Garliński Prof. z Brzeżan, Słowikowska Kaź. z Szymbarku, Floryański Wł. i Józ., Havel Jarosław, Kubiszta Ant., Lachs Fr., Purgrabek Ant., Rüdiger Herm., Swoboda Jan, Svestka Józef, Vodrażka Józ., Vodrażka Kar. i Zarecky Wacław z Pragi, Zaleski Bol. i Morkowski Wł. z Tomaszowa, Dżuricz Hel. i Sokołów Julia z Odessy, Jaworska J. z Bisówki, Jankiewicz Apol. z Król. Polsk., Dr. Rosner Ign. z Wiednia, Geld Edw. z Gracu, Ks. Ryza Józ. z Tarnowa, Horbatowski A. z Mińska, Paszkowska Mat. z Wilna, Strawińska Zofia z Litwy, Kuczewski Bol. z Berlina, Langier Tom. z Częstochowy, Dr. Zgorzalewicz St. z Zatora, Makowski Fr. z Płocka, Hr. Almásy Tassilo z Zsadány, Nowakowski Józef i Drozdowska Julia z Petersburga, Filipowicz Andrzej z Krzeszowic, Brzyska Anna z W. Ks. Poznańskiego, Jaśkiewiczowa Felicya z Żabna, Berkan Wł. z Berlina, Burliga St. z Glinian, Barbacki Jan z Dobczyc, Dr. Cywiński Mar. z Mohilewa, Dederko W. z Wilna, Dr. Dłuski Kaz. z Paryża, Danilewicz Norb. z Włocławka, Dr. Dzierżyński Fr. z Rzeszowa, Foltanicki Rom. z Żywca, Dr. Gałecki J. K. z Wiednia, Gniewosz Włodz. ze Złotego Potoka, Dr. Golz Zyg. z Łodzi, Grossmann Jan z Drezna, Horóbski Ignacy i Hodbad Józ. z Mielca, Ks. Hytrek Adolf z Szląska prusk., Jaworowska F. z Lublina, Jelski Wiln, z Litwy, Jasicki Fr. z Radomia, Ks. Kamaryt Herman z Smichowa, Ks. Konarski Mich. z Tarnopola, Kamieńska Stan. z Płocka, Kohlsdorfer M. z Chyrowa, Kubacki Teod. z Pleszew, Kosowski Wal. z Kr. P., Langiewicz Mar. z W. Ks. Pozn., Dr. Miczyński Zyg. z Wieliczki, Dr. Miczyński Jan Wiednia, Makowski Fr. z Płocka, Olszański Józ. z Podwołoczysk, Popiel Ant. z Król. Pol., Pomorski Cypr. z W. ks. Pozn., Pospiszil K. z Czech, Pilacki Mich. z Płocka, Rynarzeński Fr. z Poznania, Rzepski St. z Grodzisk, Radomska Zof. z Wielkiego Sępna, Rokossowski Kaź. z Król Pol., Stablewska Róża i Fel. z Wilna, Dr. Szydłowski Józ. z Grodziska, Szymański Em. z Wiednia, Śliwińska Zof. z Odessy, Świątecki Przem. z Podola, Siedlecki Józ. z Król. Pol., Ks. Schöneich z Chyrowa, Słotwiński Zdz. z Tyśmienicy, Siemiński z Król. Pol., Trochanowski K. ze Stanisławowa, Ks. Trzciński Tad. z W. ks. Poznańsk., Wiśniowski Leop. z Ciężkowic, Woś Jakób z Rzeszowa, Węgleński Fr. z Berlina, Żukiewicz Em. z Wilna, Ziemba Rom. z Przemyśla.

Żegiestów. Czwarta lista gości, obejmująca wykaz osób przybyłych od 6 do 20 sierpnia wykazuje liczbę 92, a w zestawieniu z poprzedniemi listami ogólną liczbę 432 osób. Przybyli w tym czasie:

Z Warszawy: Aleks. Wróblewska, Wł. Gajkowski i Tad. Radliński. — Ze Lwowa: Wład. Myszkowski, Aleks. Stroka i Ks. Ant. Petrusiewicz. — Z Krakowa: Stan. Przyniczyński, M. Rogowska, Wład. Kwaśniewski, Kaźm. Holubowicz, Wł. Ekielski, Dr. St. Borowski, Artur Herold, Piotr Repetowski.—Zofia Zdaj z Krosna, G. Nunberg z Będzina, Stan. Bugajska ze Skołyszyna, Konst. Burzyński z Łańcuta, Stan. Purzek z Dębicy, Stefania Piazze z Przemyśla, A. Grudzicki i Leonia Kohut z Sambora, Dr. Pańkowski z Dublan, Ks. Gerw. Krukowski z matką z Bursztyna, Miss Mold z Londynu, Ks. A. Szadurski z Litwy, Bolesław Leszczyński z Winnicy, Anna Falarzowa z Now. Miasta, Marya Smiszkiewicz z Starej soli, August i Włodz. Kolassa z Bielska, Antoni Hanusz z Łańcuta, Kazim. Hanasiewicz z Rzeszowa, Hel. Rabek z Ząbkowic, Ks. Błażej Ziemiański z Kamionki strum., Hel. Truszkiewicz ze Strzyżowa, Józ. Szydłowski z Jarosławia, Tad. Roguski z Tarnowa, Jan Włoszczyński z Białej, Ant. Kolnicki ze Stryja, Ant. Rozmanit z Rakowic, St. Fedorowiczowa z Krowicy, Kamil Willecz z Preszowa, Wanda Karpińska z Kołczyna, Mar. Maissowa z Bochni, Jan Czarnecki ze Stanisławowa, Gust. Freistadt z Sosnowic, Hermina Horwath z Sambora.

WYKAZ

Polaków bawiących w kąpielach zagranicznych.

Abbazya. Lista gości zestawiona po dzień 22. sierpnia wykazuje ogólną liczbę 13.149 osób. Od 29 lipca przebywali tam z Polaków: Z Warszawy: Franc. Kamocki, Dr. Czesław Muszalski, Jan Kowalski, Zdzisław Popławski, Jan Benicki, Alfons Milinowski, Piotr Warchałowski z Chersonu, M. Malicki z Lublina, Dr. Gust. Roszkowski ze Lwowa, Ant. Amalicki z Kielc, Korn. Jaworski i Edm. Urbanek ze Lwowa, Karol Kozłowski z Krakowa, Amalia Wysocka z Galicyi, Wład. Komarnicki z Pesztu, Zofia Zwolińska z Petersburga, Kamila Żylińska z Wilna.

Baden pod Wiedniem. 117 lista gości po dzień 22 sierpnia wykazuje ogólną ilość 18.052. W czasie między 9 a 22 sierpnia bawili tam z Polaków: Stefania Szklarska z Rosyi, Józef

Sochaniewicz z Krakowa, Eufr. Szydłowska z Warszawy, Julia Dobiecka i Zofia z Koziełłów Poklewska z Warszawy, Konst. Rudzki, Romana Felsenhardt i Stan. Arkuszewski z Warszawy, Dr. Aleks. Lourié z Pińska, Ant. Zerchacki z Rosyi, Konst. Słupnicki z Serajewa, Karolina Jachimowicz z Wiednia, Sew. Szaniawski z Kijowa, Włodz. Chrapowicki z Warszawy, Wilh. Zangen z Rzeszowa, Franc. Kadajska i Domic. Albrecht z Czerniowic, Janina Grabkowicz z Wiednia, Ks. Giecewicz z Rzymu, Karol Kulikowski z Krakowa, Leon Jasiński z Warszawy, Wiktorya Kulikowska z Gogolina.

Cieplice trenczyńskie. Lista gości do 13 sierpnia wykazuje ogólną ilość 5.268 osób. Od 5 do 13 sierpnia przybyło z Polaków: Radwański Paweł z Płaszowa, Węcławicz Stanisław i Zawadzki Stan. z Mohilewa, Ks. biskup Sotkiewicz Ant. i ks. Kalinowski Fr. z Sandomierza, Galasiewicz Jan z Warszawy, Lastowiecka Magd. z Lipnika, Hadurowicz Zofia z Wiednia, Filochowski Hip. z Krakowa, Żebrowski Winc. z Miękisza, Grabowiecki Em. z Trzebini, Kobierska Paul. z Bielska, Gąsiewski Stef. z Mińska, Koreska Anna z Preszburga, Dr. Budkiewicz Ant. i Szymborski Stef. z Warszawy, Chwalibogowski Zygm. z Krakowa, Szymański Ant. z Warszawy, Osikowski Wład. z Częstochowy, Klemensiewicz Tytus z Krakowa, Nowiński Paweł z Warszawy, Karbiński Rajmund z Przerowa, Gliński Kaz. z Boniewa, Biedroński Leon z Warszawy, Mieszkowski Stan. z Sadkowej góry, Dudziński Aleks. z Król. Pol.

Elster w Saksonii. Ostatnia lista po dzień 22 sierpnia wykazuje liczbę ogólną 5991 kuracyuszów, bawiących w przejeździe 1062, razem 7.616. Z Polaków bawili tam w ostatnim czasie: S. Kurnatowski z Dusina (W. Ks. Pozn.), Otylia Modzelewska i Hel. Daszkiewicz z Kijowa, Stef. Szysler ze Starzec (Kr. Pol.), Jan Luboński ze Staszowa (Kr. Pol.), Stanisław Kunicki z Lublina (Kr. Pol.), Alwira Łapińska z Warszawy, hr. Edmundowa Dzieduszycka z Izydorówki, Anna Ellenband z Warszawy, Zenon Łoziński z Petersburga, Zofia Skarzyńska z Gałązek wiel. (W. Ks. Pozn.), Paulina Wilczyńska z Warszawy, Karol Schilling ze Żnina, Stanisł. Stawicz z Warszawy.

Giesshübl wykazuje po dzień 11 sierpnia 402 kuracyuszów, a 27.760 passantów.

Karlsbad. 397 lista obejmująca wykaz gości do 22 sierpnia wykazuje ogólną liczbę osób 41.737. Od 10 do 22 b. m. znajdujemy nazwiska bawiących tam Polaków:

Z Warszawy: Henr. Bonet, Edw. Tyszowski, Komierowski, An. Przeworska, Dr. S. Portner, E. Bolus, Hel. Casznik, Łucyan Kurnatowski, Eug. Rotwand, Marya Janiszewska, Marcin Krzymuski, Edw. Olesza, Julian Borszczewski, Ant. Pokurski, Mieczysław Kościelecki, Ludwik Rusocki, Winc. Miechowicz, Kamila Grabowska, Marya Nakwaska, Katarzyna Bereźnicka, Dr. Antoni Wunkowski, Adam Kostrowicki, Bron. Gacek, Natalia Potocka, Henr. Łuniewski, Emilia Jezierska, Zofia Witowska, J. Majewski, Lina Young, Dr. Bolesł. Grzankowski, Ludw. Didiez, Eug. Białkiewicz, Mrozowska Hel., Matylda Polkowska. R. Szereszowska, Bron. Krzyształ.

Ze Lwowa: Klem. Kozieradzka, Juliusz Misiakiewicz, Marceli Białobrzeski, Józef Badowski, Paweł Kretowicz, Dr. Bernard Goldmann, Emilia Zwierzchowska, Teofila Głowacka, Cecylia Wileńko, Szymon Tremski, Karol Scibor-Rylski, Janina Garnysz, Dr. Wład. Balko.

Kaz. Beski z Łazisk, hr. Andrzej Starzyński z Wilna, Stefan Sękowski z Wojsławia, Włodz. Lewicki z Krzowa, Adam Grabowski ze Stanisławowa, Aleks. Gełżański ze Słomów, Miecz. Baczyński z Jabłonny, Włodz. Starzewski z Brzesk, Ferd. Gadomski z Sanoka, Julian Bobrownicki z Nieszawy, Wiktor Kronenberg, Jakób Bizanz z Leśniowiec, Feliks Kasparowicz, Marya Jarmulska z Wiednia, Kaznowski z Buczacza, Jan Sobański z Pieńkówki, Leonia Ballaban ze Skały, Aleks. Landau z Kalisza, Dymitr Boltowski z Kijowa, Marya Ordęgowa z Krakowa, Marya Sobolewska z Krakowa, Emilia Wojciechowska z Jurkowa, Walerya Leszczyńska z Kurnika, Michał Leński z Mińska, Ludwika Wesely z Przemyśla, Julia Singer z Bolechowa, Likanowski Paweł i Anastazya Huzár z Buczacza, Michał Orzechowski ze Skarzewa, Jan Etmański z Grudziądza, Sergiusz Suchodolski z Kowna, Kaz. Czarnowski i Marya Skarzyńska z Kroczewa, Konst. Luboński z Radomia, Aniela Ptaszyńska z Krakowa, Hipolit Łuniewski z Warty, Br. Fr. Romaszkan ze Stanisławowa, Dominik Stempkowski z Ługańska, Konst. Płachecki z Łodzi, hr. Karolina z Bnińskich Mielżyńska z Wojciechowa, Paweł Dobranicz z Łodzi, Juliusz Donigiewicz z Czerniowiec, Henr. Zauderer z Dębicy, Jan Lubowski z Wigstadt, Dr. Emil Wolski z Piotrkowa, Zenon Suszycki z Jasła, Anna Szkaradkiewicz Poznania, Modlibowska z Gierlachowa, hr. Leon Ledóchowski z Wołoczysk, Zyg. Wyganowski z Warszowska, Tytus Niemczewski ze Sniatyna, Mik. Szyszkowski z Nowogrodu, Adolf Botsch z Kolomyi, Józef Gebhardt z Tarnowa, Karol Peczenik z Chołojowa, Ant. Stulgiński z Mohilewa, Józef Borysławski z Czerniowiec, Ernest Stockmar z Krakowa, Marceli Myszkowski z Zapolic, Karol Włodzimirski z Krakowa, F. Osborne i M. Walter z Kent, Konst. Milowicz z Zytomierza, Aleks. Bielski z Jaksic, Józ. Zalewski z Siedlec, Em. Żywiecki z Pinczowa, hr. Hel. Golaszewska z Targowicy, Stef. Młodowski z Piotrkowa, A. Kortowicz z Gniezna, Wład. Grodzicki z Kolomyi, Dr. Stan. Dunajewski z Tarnowa, Laura Wysocka z Krakowa, Celestyn Wąsowicz z Ekaterinosławia, N. Koniński z Łodzi, Daniel Zawadzki z Kalisza, Kowalska z Poznania, hr. Jan Tyszkiewicz z Wilna, Barb. Wołkowicz z Łodzi, Ant. Turkowa, Kaz. Chaberski, Bol. i Kamila Łukomscy i Jadw. Kaszowska ze Lwowa, Filip. Rozwadowska z Drohobycza, hr. Stef. Zborowski i St. Kalinka z Tarnowa, Józ. Kłos z Poznania, Hel. Gorbacewicz z Grodna, Tad. Szybalski z Ems, Floryan Śnitowski z Odessy, Józ. Leniewicz z Mińska, Jan Bachman ze Lwowa.

Piszczany. Ogólna suma kuracyuszów wynosi po dzień 3 sierpnia 3.765 osób. Z Polaków bawią tam: Wiktor Urbanowski z Nagy-Szeban, Ks. Włodz. Bolechowski z Czernowic, Ks. German Grabowski z Rawy pol., Petronela Mucha z Borek.

Vöslau. Ogólna lista gości po dzień 18 b. m. obejmuje 4.626 osób. W czasie od 11 do 18 b. m. napotykamy tylko jedno nazwisko polskie, t. j. Juliana Peklerskiego, rejenta z Warszawy.

Drobne wiadomości.

Do wiadomości interesowanych. Podczas słynnego pożaru Ringtheatru w Wiedniu, znalazł na pogorzelisku p. K., naówczas członek wiedeńskiej straży ochotniczej, metalowy krzyż z palmą i koroną cierniową i z napisem: „Pamiątka — Warszawa 8 kwietnia 1861.“ — Ponieważ jest rzeczą prawdopodobną, że krzyż ów należał do którejś z ofiar pożaru, narodowości polskiej, zgłosił się do nas p. K., prosząc, byśmy fakt ten podali do publicznej wiadomości w tem przekonaniu, iż może zgłosi się po niego ktoś z krewnych zmarłego, jako po pamiątkę.

Gdyby w ciągu roku nikt się nie zgłosił, zamierza p. K. krzyż ten darować do Muzeum narodowego w Krakowie. P. K. uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.

Bliższych informacyj może udzielić Wiktor Doleżan, naczelny redaktor „Zdrojowisk“ w Tarnowie.

Jak to dawniej do wód jeżdżono? Pan Krzysztof Monwid na Dorostajach Dorohostajski, marszałek nadworny litewski, zmarły w 1611 roku wyprawił był małżonkę swoją, z domu Radziwiłłównę, córkę ks. Mikołaja Radziwiłła, do kąpiel do Gdańska. Wyprawiając, dał jej instrukcyę, która się przechowała w aktach rodzinnych domu Radziwiłłów i teraz dopiero przez jednego z badaczy została ogłoszoną. Nader interesująca ta instrukcya opiewa jak następuje: Gdy na miejsce do Gdańska przyjadą, aby stanęli, najwszy jaki dom albo całą część domu, w którymby żaden obcy człowiek nie stawał, ani mieszkał, tylko własny gospodarz, człowiek dobry i spokojny. W tym domu, aby małżonka moja miała osobne swoje gmachy dwa albo trzy, z białogłowami, a pacholęta i Jangiel osobno gdzie w drugiem piętrze.

Małżonka też moja, nie chcę, aby z wielą osób miała swoje stowarzyszenie, tylko z gospodynią w domu będącą, a z p. Karolową Golszmidową. Wszakoż jeśli z jaką stateczną mieszczką albo dwiema znajomość będzie chciała wziąść dla bywania u nich w ogrodzie, i tego nie przeczę. Ale ani z szlachtą, ani szlachciankami żadnemi nie chcę, aby miała mieć przyjaźnie, albo pokumanie, bo za białemigłowami mają i mężowie przystęp, a za pany i czeladka owych.

Na żadnym obiedzie, wieczerzy, albo bankiecie, aby nigdy nie bywała, ani sama (prócz paniej Karlowej a gospodyni domu) do siebie nikogo na cześć nie prosiła — to jej pod srogą moją niełaską rozkazuję. Do ogrodu jednak którego spokojnego mieszczanina, gdyby wezwana była, tedy jej tam i jadać pozwalam, tylko żeby żaden z polaków, ani z obcych tam wtenczas nie bywał, dla wszelakich złych obmowisk i podejrzeń. Jeśliby ktokolwiek z pp. szlachty przyległej gdańskiej, lubo powinowatym się jakim mienił, a chciał oną nawiedzić i pobywać, tedy nie chcę, aby był przypuszczony, dawszy przyczynę, że pani chorzeje albo lekarstwo brała, a gdyby chciał przynaglać, albo się tem bardzo obrażać, a byłby człowiekiem zacnym, prosić go, żeby za złe nie miał, gdyż takowa wola i *informatia* paniej i sługom odemnie jest podana.

We dni święte i w niedzielę aby do kościoła polskiego jeżdżała i P. Boga chwaliła, z którą dwie służbiste dziewki zawsze, a zawsze niech bywają, albo przynajmniej jedna z nich i białogłowa jaka. A we dni powszechne wszystkie niech się P. Bogu w domu modli.

Na przejażdżkę, jeśli gdzie będzie chciała wyjechać czasem, (ale i to nie bardzo często), lubo do ogrodów lubo gdzieindziej, aby zawżdy przy niej Giorgio z żoną swą jeździł, a sama żeby nigdziej nie jeździła. A Jangiel i pacholęta niechaj przy wozie, zwłaszcza przez miasto, dla jej uczciwości pieszo chodzą. Na wodzie też czasem przejażdżek jej nie bronię, ale *incognito*.

Na ochędostwo mierne, szaty, obuwie małżonki mej aby wydawano, co ona sama rozkaże, także i na potrzeby białychgłów jej. Rozchód do kuchni aby był skromny, nie półmisków liczbą, stół żony mej ozdabiając, ale smacznemi i dobremi potrawami, jako w prywatnem życiu pospolitem należy, czego ma i małżonka moja postrzegać sama i dozierać. U stołu ma służyć sam Jangiel z pacholęty i z dziewczęty, a gdy pani zje, tedy oni też osobno wespół niech jadają. Piwnicą aby sam Giorgio zawiadował, a lepiej hamami wino i małmazyę kupować, niżli kwartami z szynku bierać.

Iż też ze Gdańska kuryerowie zawsze idą do Wrocławia, a z tamtąd poczta, przeto chcę, by Giorgio w każdym miesiącu do mnie po dwa razy pisał, także i moja małżonka, jako się im tam powodzi, wiele pieniędzy od faktorów moich weźmie i jaki rozchód tam około nich będzie i co na tydzień będzie wychodziło. A ja też odpisować będę.

Hofmistrzem przy niej Giorgiego naznaczam i starszym sługą, a żonę jego panią starą, których oboje pilno żądam, aby wszelakiej uczciwości żony mej i mojej ze wszech miar przestrzegali, strofowali, i gdy potrzeba, czeladzi kogo, jako nieposłusznego, karali, żadnego z nich nie wyjmując. W czem dawam mu zupełną moc, jako namiestnikowi memu.

Które to postanowienie i rozporządzenie moje, aby we wszystkich punktach wypełnione było, a według niego się małżonka moja i czeladź przy niej będąca rządzili, koniecznie, pod straceniem łaski mej mieć chcę“.

Dział informacyjny.

Birsztany, Zakład zdrojowo-kąpielowy.

W powiecie Trockim, gubernii Wileńskiej, w odległości 32 wiorst od Kowna, znajduje się miasteczko Birsztany. Jestto właściwie wieś kościelna, już od 1840 roku znana w pośród okolicznej, a nawet i dalszej ludności ze skuteczności swoich zdrojów mineralnych. Dopiero jednak w ostatnich latach ściślejszy rozbiór chemiczny źródeł wykazał to ważne ich znaczenie, które obecnie zajmują w lecznictwie kąpielowem.

Dolinę, na której rozpostarte są Birsztany, z jednej strony okala Niemen, a od północy

gram, Wit. Krukowski z Kutna, Maks. Kowalewski z Paryża, M. Kemliński ze Strassburga, Ida Solnicka z Białego Stoku, ks. Kaz. Lissowski z Lublina, Wład. Bystrzanowski ze Sielc, Czes. Mierzejewski z Radomia, Tad. Czarkowski—Golejewski z Zagrobeli, Leon Brodzki z Kijowa, An. Cielecka z Hadynkowic, Sz. S. M. Zabłudowska z Białego Stoku, Wład. Mierzyński z Wonszów, Fran. Dmochowski z Wilna, Cel. Leszczyński z Olszanicy, Maur. Wilczyński z Waganiec, Jan Konopka ze Szkła, Jan Pankowski i Al. Filipowski z Lublina, Dr. Fran. Kasparek i Wik. Chrząszcz z Krakowa Tekla Krajewska z Wołoczysk, Ot. Kubicki ze Zwierzyńca, Miecz. Brzezicki z Mińska.

Elster. (Saksonia). Czterdziesta ósma lista gości z tej miejscowości wykazuje ogólną ilość 5574, a wraz z przejezdnymi 6959. Między tymi narodowości polskiej: J. Kurnatowski z Poznańskiego, Otylia Modzelewska i Helena Daszkiewicz z Kijowa, Anna Ellenband z Warszawy, Zenon Łoziński z Petersburga, Czesław Wenzel z Kępna (Pozn.)

Drobne wiadomości.

Przewodnik na Czarnohorę. Staraniem i na zlecenie Czarnohorskiego oddziału Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi, wyszedł drugi tom „Przewodnika na Czarnohorę i do wschodnich Beskidów". I ten tom pożytecznego wydawnictwa opracował p. major Hoffbauer, nader ruchliwy sekretarz Towarzystwa Czarnohorskiego. (Żeby to takim mogło się poszczycić krakowskie Tow. tatrzańskie!) Tomik ten, obejmujący 152 stron w 8-ce, opisuje wyczerpująco wycieczki w Beskidy ze stacyj kolejowych: Nadwórna, Łojowa, Delatyn, Dora, Jaremcze i Mikuliczyn. Całość cechuje nadzwyczajna przejrzystość materyału, sumienne opracowanie, a nadewszystko prawdziwe umiłowanie przedmiotu. Żywimy niepłonną nadzieję, że pożyteczna ta książka znajdzie się wkrótce w rękach wszystkich „taterników" we wschodniej Galicyi.

Stacya meteorologiczna w Krynicy. Spostrzeżenia stacyi zrobione w czasie od 24 do 30 lipca b. r. dały następujące rezultaty: Temperatura przeciętna wynosiła o godzinie 7-ej rano 11° R, o godzinie 2 po poł. 17° R, o godzinie 9 wieczór 12° R. Ciśnienie barometryczne było przeciętnie 316. Wilgotność powietrza obliczona na podstawie hygrometru wskazywała od 39—82. Stan nieba był w połowie zupełnie pogodny, w połowie zachmurzony. Wiatrów nie było wcale.

Pierwszy kongres rosyjskich lekarzy kolejowych odbył się niedawno w Petersburgu pod przewodnictwem radcy Gołubina, dyrektora departamentu lekarskiego w ministerstwie kolei żelaznych. Z powziętych uchwał najważniejsze są następujące:

1) Lekarskie badanie personalu ruchu, które dotychczas odbywało się w chwili przyjęcia, ma odtąd powtarzać się co roku.

2) Mając w pierwszym rzędzie dobro podróżnych na oku, będzie zawsze jeździł w zwykłych pociągach pomocnik lekarski z opatrunkami, zaś na liniach silnie uczęszczanych dołączy się wagon odpowiednio urządzony, a zostający pod zarządem lekarza i 2 pomocników.

3) Osobna ustawa ma przyznać podróżnym prawo korzystania w czasie jazdy z lekarstw i opieki lekarskiej.

Cesarzewiczowa - wdowa Stefania przybyła wraz ze swą córką arcyksiężniczką Elżbietą do kąpiel morskich Ventuor, leżących na południowem wybrzeżu angielskiej wyspy Wight.

Kąpiel z małmazyi. Pewien francuski skład win rozesłał następujący okólnik, który dla osobliwości tutaj podajemy: „Kąpiele w wybornej małmazyi, są najbardziej wzmacniającemi i hygienicznie najlepszemi. Hektolitr tego doskonałego wina wystarcza na sto kąpiel. Odlewa się za każdym razem całe sto litrów do wanny, a po kąpieli, mającej trwać 20 minut, zbiera się napowrót wino do beczki. Po stu kąpielach destyluje się małmazyę i otrzymuje doskonałą wódkę do picia".

Ciekawa rzecz, czy dużo się też znajdzie amatorów winnych kąpiel i „destylowanej" wódki.

O gorącej wodzie jako środku leczniczym, wyraża się w następujący sposób pewien lekarz angielski: Nie zbyt silne bóle głowy ustępują wnet przy równoczesnem użyciu gorącej wody na plecy i nogi. Serweta, umaczana w gorącej wodzie i należycie wyciśnięta, działa prawie natychmiast przeciw kolkom, jeśli ją położymy na żołądku. Nic nie leczy lepiej i energiczniej n. p. zapalenia gardła, reumatyzmu, jak kompresy z gorącej wody. Wielką ulgę przynosi też przy bólu zębów i newralgii okład serwetą, zanurzoną w gorącej wodzie.

Zamiana stopni Fahrenheita na stopnie Celsiusza. Zamiana ta odbywa się według znanego wzoru: $C = (F-32)\ ^5/_9$. Hellmann podaje znacznie prostszy sposób prowadzący do tego samego wyniku. Odejmuje się mianowicie od danej ilości stopni Fahrenheita liczbę 32, następnie do połowy pozostałej reszty dodaje się jej część dziesiątą i setną. Objaśnimy to na przykładzie. 100° F—32=68, z tego połowa wynosi 34, dodana do tego część dziesiąta: 34+3·4 = 37·4, dodawszy do tego setną część z 34 t. zn. 37·4+0·34, otrzymamy 37·74°C.

Przeciw pladze lata, komarom możemy zalecić nacieranie skóry bibułą, napuszczoną kilku kroplami olejku terpentynowego. Komary nie znoszą tego zapachu i trzymają się z daleka. Bardzo dobrą również rzeczą jest mycie się wodą z domieszką odrobinki karbolu. Przeciw bólom po ukłuciu jest dotychczas najlepszym środkiem przykładanie spirytusu salmiakowego. Mniej znanym środkiem, choć będącym zawsze pod ręką, jest nacieranie miejsca ukłutego woskowiną z ucha.

Pielęgnowanie skóry przed kuracyą kąpielową. Znaną jest rzeczą, że każda kąpiel nawet zwykła w celach oczyszczenia ciała, tem większą przynosi korzyść, gdy przedtem skórę dostatecznie wymyjemy i odtłuścimy. Natomiast wiele osób, które noszą bieliznę Jägera, okazuje pewną obawę przed temi obmywaniami, a nawet po prostu nie może ich znieść. Tym pacyentom przyda się bardzo doświadczenie, uczynione przez lekarza kąpielowego dra Schmitza, który skutek kuracyi kąpielowych widział tylko u osób, pielęgnujących istotnie skórę. Przekonał się mianowicie, że gliceryna z małym dodatkiem kalium carbonicum zastępuje w zupełności mydło i oczyszcza doskonale skórę. Całe ciało należy przed kąpielą tą mięszaniną natrzeć i lekko masować. Tłuszcz skóry namydla się w ten sposób i wszelki brud schodzi. Skóra staje się skutkiem tego nietylko bielszą i czystszą, ale też miększą i delikatniejszą.

Zwierciadło do badania płuc. Profesor uniwersytetu z Fryburga Kilian wynalazł zwierciadło, przy pomocy którego można zbadać drogi powietrzne wewnątrz płuc. Dotychczas zdołano dotrzeć do krtani i tchawicy, lub co najwyżej do miejsca, gdzie zaczynają się delikatniejsze rozgałęzienia dróg oddechowych, t. zw. oskrzele. Nowy przyrząd jest to zwykłe zwierciadełko, które wsuwa się głęboko w drogi oddechowe, skutkiem czego można przy pomocy lampki elektrycznej widzieć całe wnętrze. Wziernik ten nie sprowadza nigdy utrudnienia w oddechaniu, gdyż pacyent może oddychać zarówno przez wprowadzoną rurkę jak i po za nią. Nowy ten instrument umożliwia również badanie gardzieli.

Nowy środek przeciw febrze. Ojciec Guillemé misyonarz pracujący na zachodnim brzegu jeziora Tanganyika w Afryce ogłasza, że Calaya jest wybornym i nader skutecznym środkiem przeciw gorączce bagiennej i febrze. Calaya jest to produkt, uzyskany z rośliny *Anneslea febrifuga*, krzewu z rodziny roślin strączkowatych, który rośnie w dzikim stanie w strefie podzwrotnikowej. Ojciec Guillemé donosi, że już uleczył gruntownie przy pomocy tego nowego środka cztery ciężkie wypadki gorączki bagiennej i trzy ciężkie przypadki krwawych moczeń. Stosowanie Calayi jest nader łatwe i nie powoduje zaburzeń w organach, jak się to dzieje często po użyciu innych środków przeciwfebrycznych. Odkrywca sądzi sam, że należy poczynić dalsze próby z Calayą, aby poważnie stwierdzić skuteczność tego środka.

Leczenie bladaczki gorącemi kąpielami zalecał Dr. Rosin na 16 kongresie lekarskim w Wiesbadenie na podstawie 50 wypadków. Ciepłota kąpieli 32°R. Przedtem okład zimny na głowę. Czas trwania kąpieli pierwszy raz kwadrans, pół godziny, aż do trzech kwadransy. Potem krótkotrwałe polewanie zimną wodą, silne wycieranie na sucho i spoczynek co najmniej jednogodzinny. Tygodniowo trzy kąpiele. Skutek już po pierwszej kąpieli. Po czterech tygodniach następuje zazwyczaj wyleczenie.

Nowy płyn do termometrów. Do oznaczania nader niskich temperatur, używano dotychczas termometrów, napełnianych samym tolnolem lub jego mięszaniną z alkoholem. Tak sporządzone termometry mogły być używane tylko do temperatur — 100 stopni, gdyż przy niższych temperaturach mięszanina krzepła. Według Kohlrauscha nadaje się eter naftowy lepiej do oznaczania nader niskich temperatur, gdyż krzepnie dopiero przy 100 stopniach poniżej zera.

Frekwencya zdrojowisk. Ostatnio otrzymane listy gości wykazują następującą ogólną ilość osób, które bawiły dotychczas w zdrojach zagranicznych;

Abbazya	12382	osób
Baden-Baden	37931	„
Baden pod Wiedniem	14999	„
Baden pod Zurychem	5799	„
Balaton-Füred	2122	„
Brückenau	1095	„
Charlottenbrunn	1320	„
Cudowa	3714	„
Ems	14123	„
Erancensbad	5626	„
Fridrichroda	6925	„
Gastein	4161	„
Gleichenberg	3257	„
Gmunden	6512	„
Gräfenberg	1868	„
Hall	2091	„
Helgoland	5758	„
Herkulesbad	4853	„
Homburg	5720	„
Ischł	11631	„
Kaltenleutgeben	1081	„
Karlsbad	34648	„
Landeck	3002	„
Lipik	1570	„
Luchaczowice	974	„
Maryenbad	14561	„
Nauheim	12856	„
Norderney	10714	„
Reichenau	3502	„
Reichenhall	7158	„
Reinerz	5617	„
Salzbrunn	6902	„
Sylt	5276	„
Traunstein	2874	„
Trenczyn	3885	„
Vöslau	4206	„
Warmbrunn	5215	„
Wiesbaden	78295	„

Cesarzowa Elżbieta w Nauheim. Sprawozdania lekarskie o stanie zdrowia cesarzowej Elżbiety brzmią z każdym dniem pomyślniej. Wygląd cesarzowej poprawił się widocznie. Dotychczasowa bladość twarzy zaczyna powoli ustępować, a apetyt staje się coraz lepszy. Cesarzowa — która przedtem jadła bardzo mało, przeważnie pijąc mleko, — jada od pewnego czasu coraz więcej. Skutkiem metodycznej kuracyi kąpielowej, gimnastyki serca i codziennych spacerów, usuniętą również została w części bessenność. Czynność serca wzmocniła się, a mięśnie serca osłabłe wzmagają się coraz więcej w siłę. Cesarzowa przebywa codziennie kilka godzin w lesie i zwiedza okoliczne folwarki. Czasem każe sobie pokazywać krowy, która dostarczają dla niej mleka. Cesarzowa bawi w Neuheim po raz pierwszy od r. 1886. Lekarz, Dr. Schott, mający cesarzową w kuracyi, został mianowany przez W. ks. heskiego dla zasług położonych na polu medycyny, profesorem.

Z Wörishofen donoszą, że bawiący tam, z Monarchii austro-węg. kuracyusze i stali mieszkańcy pragną uczcić 50-letni jubileusz Franciszka Józefa I. przez założenie tamże zakładu leczniczego według metody ks. Kneipa dla dzieci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Józef Pisz. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.